

Trump nie przestaje grozić wielką wojną z Iranem

20 maja 2019

„Jeśli Iran zechce się bić, to będzie oficjalny koniec Iranu” – wczorajszy tweet przywódcy imperium amerykańskiego został przyjęty z wyraźnie radosną ekscytacją w Izraelu i Arabii Saudyjskiej, tym bardziej, że Amerykanie ogłosili wysłanie do Zatoki Perskiej lotniskowca Abraham Lincoln wraz z grupą okrętów towarzyszących i bombowce B-52. Władze irańskie oceniają jednak, że ryzyka takiego konfliktu nie należy na razie traktować zbyt poważnie.

Stosunki amerykańsko-irańskie – i tak nie najlepsze – pogorszyły się gwałtownie, kiedy Trump zerwał w zeszłym roku międzynarodowy układ z 2015 r., który miał zatrzymać irański program atomowy w zamian za zniesienie sankcji gospodarczych. Iran ściśle przestrzegał tego układu, według Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, lecz polityczne naciski izraelsko-saudyjskie wpłynęły na konfrontacyjny kurs decyzji Waszyngtonu. Stany Zjednoczone ogłosiły sankcje gospodarcze przeciw Iranowi i przeciw wszystkim zależnym od nich państwom świata, jeśli chciałyby z nim dalej handlować.

Media amerykańskie spekulują na temat rozbieżności w łonie administracji prezydenta-miliardera. Wąsaty John Bolton, doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego, znany już z wojennych gróźb wobec Wenezueli, prze natrętnie do wojny przeciw Iranowi, ale ponoć inne osoby z otoczenia prezydenta są temu przeciwnie. Na razie więc Trump „idzie środkiem” i prowadzi wojnę tylko na Twitterze.

Według irańskiej rządowej agencji prasowej Irna należy rozumieć, że szczyty amerykańskiej administracji zostały opanowane przez „niebezpiecznych kretynów”, ale szef irańskiej dyplomacji Mohammad Dżawad Zarif uspokajał po zakończeniu

wizyty w Pekinie, że jego zdaniem nawet oni „nie wierzą w iluzję wojny” przeciw jego krajowi. Dodał, że jest „pewien”, że „wojny nie będzie”, gdyż Iran jej nie chce i robi wszystko, by jej uniknąć.

Tymczasem Arabia i Zjednoczone Emiraty Arabskie, dwie najbogatsze dyktatury arabskie, które od czterech lat z błogosławieństwem USA próbują podbić Jemen – najbiedniejszy kraj arabski, zaczynają się martwić, że mimo zablokowania przez Waszyngton eksportu ropy wenezuelskiej i irańskiej, jej ceny nie rosną wystarczająco, a wiele krajów w Europie i reszcie świata bardzo podwyższyły (i podwyższają) jej zapasy. To ogranicza wpływy finansowe naftowych tyranii proamerykańskich z Zatoki. Oba kraje bardzo wzmogły bombardowania Jemenu, który ich zdaniem dostaje pomoc z Iranu. Wojna przeciw Iranowi mogłaby wreszcie podnieść ceny ropy na pożądany poziom.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu